



czarujące świętokrzyskie





Wstęp

Czarujące to nasze świętokrzyskie. Choć przecież nienachalne – jakby powiedział Andrzej Poniedziałki. Mało spektakularne. Bez szpanerskiego zadęcia. Bez ambitnych, górskich szczytów wywyższających się – niczym rozkapryszone gwiazdy – ponad resztę pagórków. Bez liftingu – prawdziwe w każdym dotyku, coraz bardziej unikalne. I w coraz większej cenie, choć za niewielkie pieniądze...

Ziemia Świętokrzyska. W sercu Polski. I w sercach ludzi, którzy sami, swoimi talentami i twórczością przypadli do serca tylu Polakom. Przedstawiamy wypowiedzi tylko niektórych, nie wszystkie też miejsca godne pochwalenia się wymieniamy, bo folder – nie encyklopedia, wszystkiego i wszystkich nie pomieści...

My, stąd, kochamy tę „Szkieletczyznę”... Inni, jak Artur Żmijewski czy Bogdan Wenta, choć wywodzą się z innych regionów, stali się jej fanami.

Mało jest dzisiaj odkryć à rebours. Z reguły pod błyszczącym, efektownym opakowaniem odkrywamy szarą rzeczywistość i tandetny produkt. Tu, na odwrót, pod szarym opakowaniem znajdujemy prawdziwy urok natury. Chropowatej. Nie machniętej na olejno.

Ziemia Świętokrzyska. W centrum Polski i zarazem Polska w miniaturze: góry, małe, bo małe, ale góry. Stoki narciarskie, może nie za długie, ale szusujemy. Rzeki, jeziora, może to i nie Śniardwy, ale dzikie i rybne. Za to Puszcza Jodłowa – jakich mało! Bez asfaltowych zacieków autostrad. Niepozorny, ale jakże magiczny zakątek Europy. Zdumiewa rozmachem swych budowli, unikatowymi zabytkami kultury, bogactwem skarbów Ziemi, gromadzonymi przez wieki. Z księżycem, który chowa się za prawdziwymi chmurami, a nie chmurami dymu.

Zajrzyjcie! Sztachnijcie się zapachem świerków i sosen. Poczujecie się, jak u Pana Boga za piecem...

Krystyna Janda



Krystyna Janda · fot. Robert Janowski

Z dzieciństwa najbardziej pamiętam podróż kolejką wąskotorową ze Starachowic do Iłży.

Uroda i różnorodność mijanego lasu była nieprawdopodobna. Do tego kolejka jechała tak wolno, że wydawało się, że można wysiąść z pierwszego wagonu, zerwać poziomki, które rosły w rowie przy torach, opłukać je w strumyku i wsiąść do ostatniego wagonu. Ludzie jeżdżący tą kolejką, drwale i pracownicy tartaków, których się mijało, poruszali się jakby w zwolnionym tempie. Pozdrawiali wszystkich, wymieniali poglądy o pogodzie, jakby to miała być zupełnie nie związana z żadnym czasem, miejscem, państwem, beztroska kraina. Iłża do której się dojeżdżało, ruiny zamku i odbywające się tam targi to była największa atrakcja mojego dzieciństwa.

Aktorka, reżyserka,
autorka książek i felietonów.

Absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Naczenie zadebiutowała w 1976 r. w warszawskim Teatrze Ateneum rolą Anieli w Ślubach panieńskich w reż. J. Świderskiego, i jednocześnie w Teatrze Małym rolą Doriana Graya w sztuce Osborne'a. Jeszcze jako studentka wystąpiła w legendarnym spektaklu telewizyjnym Trzy Siostry Czechowa w reż. A. Bardinięgo. Zagrała Maszę. W filmie zadebiutowała w Człowieku z marmuru w reż. A. Wajdy. Zagrała blisko 80 ról filmowych w Polsce i za granicą, z których największą okazała się kreacja w Przesłuchaniu w reż. R. Bugajskiego, za którą otrzymała nagrodę dla najlepszej aktorki na Festiwalu Filmowym w Cannes. Od 10 lat także reżyseruje dla teatru i dla telewizji. Ma na swoim koncie reżyserię filmu fabularnego „Pestka”, według kultowej powieści o miłości autorstwa Anki

Kowalskiej. W teatrze występuje od 30 lat. Przez 11 lat była aktorką warszawskiego Teatru Ateneum, a później, przez 16 lat, Teatru Powszechnego w Warszawie. Zagrała także wiele ról i wyreżyserowała kilkanaście spektakli w Teatrze Telewizji. W 2005 r. otworzyła autorski Teatr Polonia prowadzony przez Fundację Krystyny Jandy Na Rzecz Kultury. W roku 2006 otrzymała Europejską Nagrodę Mediów Médaille Charlemagne. Wybrana do grona najwybitniejszych aktorów polskich XX wieku przez czytelników „Polityki”. W 2007 r. nagrodzona Złotą Kaczką w kategorii Najlepsza Aktorka ostatniego 50-lecia kinematografii polskiej, a w 2009 dwiema Złotymi Kaczkami, w kategorii: Najlepsza Aktorka sezonu 2008/2009 oraz Najlepsza Aktorka Filmów Historyczno-Kostiumowych z okazji 100-lecia Polskiego Kina. W styczniu 2010 r. Fundacja Krystyny Jandy Na Rzecz Kultury otworzyła nową scenę, OCH-Teatr w dawnym kinie Ochota.



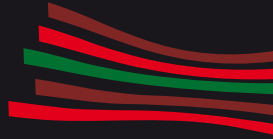
??? · fot. Krzysztof Pęczalski



??? · fot. Krzysztof Pęczalski



Andrzej Piaseczny



Myśląc o Górach Świętokrzyskich, zawsze mówię: rodzinne. Z całą pewnością, poza ich niezaprzeczalnym urokiem, ma to związek z niewielkim stopniem trudności w pokonywaniu tutejszych szlaków. W nasze góry można wybrać się z całą rodziną i całe dni obcować z przyrodą i świętokrzyskim klimatem. Poczujecie i zobaczycie te miejsca, z którymi ja obcuje na co dzień.

Wypada mi zatem zaprosić Was teraz do domu. Do domu pisarza, polskiego noblisty – Henryka Sienkiewicza. Do pałacyku w Oblęgorku dojdziecie unikatową, przepiękną aleją lipową. Prowadzi ona nie tylko do samego pałacyku i ogrodu, ale przede wszystkim wprowadza w klimat odświeżającego odczuwania nastroju miejsc, w których wielcy twórcy obcowali z muzą. Sam uwielbiam takie miejsca i mimo że dla Sienkiewicza Oblęgorek był raczej czymś na kształt letniej rezydencji, spróbujcie może wyciągnąć kartkę papieru i skreślić na niej – choćby pozdrowienia do rodziny.. Kto wie, od czego zaczyna się przygoda z pisarstwem...

Nazwa innego miejsca, do którego chciałbym zaprosić, z pewnością wzbudzi uśmiech na twarzach wielu, którzy, znają je tylko z licznych dowcipów. Tak, to właśnie Wąchock. Nie znam nikogo, kto nie potrafiłby przytoczyć co najmniej kilku żartów o tej miejscowości, znam za to ludzi, którzy nigdy w Wąchocku nie byli, a co za

Mieszka w pobliżu Oblęgorka pod Kielcami. Jeden z najpopularniejszych polskich wokalistów, zdobywca prestiżowych nagród muzycznych, m.in. Fryderyka, Bursztynowego Słowika (Sopot Festiwal), trzech Superjedynek (KFPP w Opolu), wielu platynowych i złotych płyt.

tym idzie, nie dali sobie szansy na zobaczenie jednego z najpiękniejszych przykładów architektury romańskiej w Polsce. Zabytków tej klasy, co klasztor opactwa cystersów, jest w Polsce ledwie kilka. Widok kapitułarza, fraterii i krużganków klasztornych pozostanie dla Was wspomnieniem, które będzie stałym zaproszeniem do kolejnych wizyt w równie atrakcyjnych zakątkach Ziemi Świętokrzyskiej.

Andrzej Piaseczny



Kapitułarz w Opactwie Cystersów z XIII wieku w Wąchocku
fot. Krzysztof Pęczalski



Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku · fot. Krzysztof Pęczalski

Artur Żmijewski



fot. Robert Wolański

Jeden z najbardziej cenionych, polskich aktorów filmowych i teatralnych. Laureat licznych nagród, w tym trzech Telekamer dla najpopularniejszego aktora i Złotej Telekamery. Odtwórca m.in. ról doktora Burskiego w telewizyjnym serialu „Na dobre i na złe” i ojca Mateusza w serialu o tym samym tytule, do którego zdjęcia powstają w Sandomierzu, w województwie świętokrzyskim.



Zdjęcie z planu filmowego serialu „Ojciec Mateusz” rynek w Sandomierzu - fot. Marzena Stokłosa

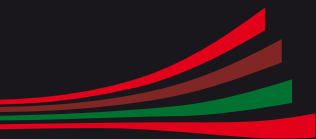
Kiedy przy okazji zdjęć do „Ojca Mateusza” po raz pierwszy od 15 lat zobaczyłem Sandomierz, zaparło mi dech w piersiach, jak pięknie odrestaurowana jest Starówka i niezwykle jest klimat tego miasta. W Bazylice Katedralnej zachwyciły mnie freski bizantyjskie i obrazy. W skarbcu katedry przechowywane są między innymi liczne inkunabuły i relikwiarz z Drzewem Krzyża Świętego подарowany kolegiacie przez króla Władysława Jagiełłę w uznaniu zasług rycerstwa sandomierskiego w bitwie pod Grunwaldem.

Kościół Ojców Dominikanów pod wezwaniem Świętego Jakuba Apostoła to jedna z „perełek” Sandomierza i jedna z najpiękniejszych budowli

średniowiecznych w Polsce. Wrażenie robią również stojące w pobliżu kościoła wiekowe lipy Świętego Jacka.

W przerwie między zdjęciami zwiedziłem także Góry Pieprzowe, liczące 500 milionów lat. Ciekawostką, także w skali europejskiej, jest znajdujące się tam skupisko 15 gatunków dzikiej róży.

Do Sandomierza, miasta na siedmiu wzgórzach, będę wracał chętnie, zawsze zatrzymując się w moim ulubionym hotelu „Basztowym”.



Sandomierz
fot. Krzysztof Pęczalski



Bogdan Wenta · fot. Krzysztof Pęczalski

Bogdan Wenta

Pierwszym miejscem, które przykuło moją uwagę, był zamek w Chęcinach. Jadąc do Kielc zobaczyłem wieżę wznoszącą się na tle słońca. Chęciński zamek uważam za symbol województwa świętokrzyskiego.

Kurozwęki. Przed zamieszkaniem w Kielcach nigdy nie słyszałem o Kurozwękach, tymczasem miejsce to zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Historia rodu Popielów, ich wkładu pracy, starań i zaangażowania, aby doprowadzić zespół pałacowo – parkowy do teraźniejszej świetności, zrobiły na

mnie ogromne wrażenie. W Kurozwękach znajduje się jedyna w Polsce hodowla bizonów amerykańskich i wiele innych atrakcji.

Z przyjemnością korzystam zimą ze stoków narciarskich: Telegrafu i Skoczni. Oba znajdują się w granicach miasta, dlatego było dla mnie niesamowitym zaskoczeniem, że Kielce oferują możliwość pojeżdżania na nartach. To świetna zabawa, po pracy można wyskoczyć z synem na popołudniowe szusowanie, w dodatku kilkanaście

Trener reprezentacji Polski w piłce ręcznej oraz mistrzów Polski – Vive Targi Kielce. Jeden z najwybitniejszych zawodników w historii tej dyscypliny.



Stok narciarski Telegraf w Kielcach · fot. Krzysztof Pęczalski



minut od domu, a latem wybrać się z rodziną nad zalew Chańcza, poleniuchować na plaży. Kto wie, może po latach powrócę do jazdy na nartach wodnych?

Nasz kraj ma wiele pięknych zakątków, ale te świętokrzyskie są szczególne, ze względu na swoją różnorodność. Tym bardziej, że Kielce są dość dogodnie położone, między Krakowem a Warszawą, więc nawet będąc w podróży, warto wpaść na jeden dzień czy weekend w te rejony.

Paula



Chęciny · fot. Krzysztof Pęczalski



Chęciny z lotu ptaka · fot. Krzysztof Pęczalski

Bożena Walter



Bożena Walter · fot. Jacek Porębski

Dziennikarka, wybitna osobowość polskiej telewizji. Prowadziła legendarny program Studio 2 w TVP, twórczyni słynnego teleturanieju „Czar Par” i programu dla dzieci i młodzieży „5,10,15”. Żona Mariusza Waltera, założyciela stacji TVN. Od 2001 roku prezes Fundacji TVN „Nie jesteś sam”.

Jest absolwentką II L.O. im. Jana Śniadeckiego w Kielcach.

W Kielcach mieszkalam tylko 4 lata (okres liceum), ale często przyjeżdżałam do mamy, która mieszkała tam jeszcze przed wojną. Najpierw w domkach oficerskich, potem przy ul. Kilińskiego, przy ul. Chęcińskiej, aż wreszcie osiadła na stałe na Szydłównu. Z tymi miejscami są związane moje wspomnienia. Żeby dojść do mojego liceum Śniadeckiego, (w owych czasach było to liceum żeńskie), musiałam przejść przez plac (obecnie Plac Wolności – przyp. red.) W latach 50-tych mieścił się tam bazar. Pamiętam ohydne, cuchnące budy z mięsem, które psuło się na słońcu w letnie, upalne dni. Ale wkrótce plac się zmienił, zlikwidowano budy i położono nową nawierzchnię. Na plac przychodzili chłopcy i czekali na swoje dziewczyny z naszego liceum, ażeby im odnieść do domu teczek z książkami. Marzyłam, żeby po mnie też przychodził jakiś chłopak, ale się nie doczekałam.

Drugie sympatyczne w moich wspomnieniach miejsce, to główny park miejski. Przez ten park przechodziłam do liceum, gdy mieszkaliśmy przy ul. Chęcińskiej. Nie dało się przejść koło szkoły, żeby w oknach nie pojawiały się głowy zaczepiających przechodzące dziewczyny chłopaków. „Ochom” i „achom” nie było końca.

Na wprost parku był uroczy kościółek. Chodziło się do niego co niedzielę nie tylko żeby się pomodlić, ale przede wszystkim po to, żeby się po mszy spotkać ze swoim chłopakiem lub poznać kogoś nowego. Z kościółka pamiętam głównie msze majowe, woń kadzideł, wspólne śpiewanie pieśni i zerkanie na chłopaków.

Pamiętam też główną ulicę Sienkiewicza. To właśnie tą ulicą szłam ze świadectwem maturalnym w kieszeni i to wtedy opanowało mnie niesamowite uczucie, że świat właśnie do mnie należy i że teraz mogę osiągnąć wszystko!

Bożena Walter



Róg ul. Jana Kilińskiego (Małej) i Henryka Sienkiewicza w Kielcach - 1970 r.
fot. Paweł Pierściński

Ul. Sienkiewicza w Kielcach - czasy współczesne
fot. Krzysztof Pęczalski



Wiesław Gołas



Wiesław Gołas · fot. archiwum

Urodzony w Kielcach, wybitny polski aktor. Twórca doskonałych kreacji komediowych, członek kabaretu „Dudek”, odtwórca słynnego utworu „W Polskę idziemy”, niezapomniany dzięki rolom w filmach: „Ogniomistrz Kaleń”, „Brunet wieczorową porą”, „Żona dla Australijczyka”, „Potop”, serialach „Czterej pancerni i pies”, „Kapitan Sowa na tropie”, „Alternatywy 4” i wielu innych.



Liceum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach · fot. Krzysztof Pęczalski

Teraz, kiedy mam siedemdziesiąt parę lat, wielokrotnie wracam do jednego z moich najcenniejszych wspomnień - nieistniejącego już domu rodzinnego, znajdującego się w Kielcach przy ulicy Mahomekańskiej 3, z którego było widać przepiękną Karczówkę. Dla mnie był to czas pełen miłości i zabaw, tylko do chwili, kiedy wybuchła wojna, która zabrała mi ojca, ogniomistrza 2 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów w Kielcach. Często bywałem w koszarach ojca na kieleckim Stadionie, gdzie wojskowi koledzy taty wołali na mnie „dzidziuś”. Spacerowałem po stajni, magazynach, jadałem żołnierskie obiady, a czasami nawet, dla żartu, dawano mi żołąd.

Wojna zakończyła okres beztroski naszej „czwórki hultajskiej”: mamy, taty, mojej siostry Basi i mnie.

Uczyłem się w Szkole Podstawowej nr 9 na Baranówku, potem w Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego. W czasach „podstawówki” służyłem też do mszy w moim ukochanym kościółku na Baranówku. W gimnazjum uczęszczałem równocześnie do szkoły muzycznej do klasy śpiewu. Grałem również na instrumentach perkusyjnych. Nieraz występowałem w kieleckim Domu Kultury i w muszli w kieleckim parku miejskim. Żeby zarobić parę groszy, „pożyczaliśmy” z kolegami bez wiedzy nauczycieli

instrumenty i zarabialiśmy, grając na weselach. Raz pijany gość tak bardzo się rozochocił, że zaczął wywijać hydrantem. Własnym ciałem broniłem nie swojej perkusji. Za liczne wygłupy i wybryki jeden z nauczycieli powiedział, że zamiast „Gołas” powinienem nazywać się „Diablas”. Bo jak nazwać chłopca, który bawi się w Indian na kieleckim cmentarzu? W czasie wojny, jako harcerz Szarych Szeregów, na tymże cmentarzu w jednym z grobowców chowałem zdobyczną na Niemcach broń.

Na stałe wyjechałem z Kielc, kiedy dostałem się do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Wracałem tu jednak, do domu rodzinnego, najczęściej jak mogłem. Czasem nie miałem na bilet, wtedy pożyczłem pieniądze od Aleksandra Zelwerowicza, mojego wykładowcy. Zawsze tęskniłem za moim domem przy Mahomekańskiej. Kiedy po wielu latach przyjechałem do domu, zdziwiłem się, że willa i ogród są tak małe. Dawno temu były dla mnie całym światem. Domu przy Mahomekańskiej 3 już nie ma, ale do dziś pojawia się w większości moich snów.

Wiesław Gołas



Paweł Brożek



Paweł Brożek · fot. Włodzimierz Sierakowski

Chociaż urodziłem się w Kielcach, całe dzieciństwo i młodość mieszkam w miejscowości położonej na terenie Chęcińskiego-Kieleckiego Parku Krajobrazowego. Przemierzyłem go, a właściwie przebiegłem wzdłuż i wszerz wiele razy, bo zawsze lubiłem biegać. Ta fascynacja pozostała do dzisiaj, tyle że pachnące, pełne kwiatów łąki, polany a także rozliczne ścieżki Parku zamieniłem na boiskową murawę.

Urodzony w Kielcach piłkarz Wisły Kraków, napastnik, kilkakrotny mistrz Polski i jednocześnie dwukrotny król strzelców Ekstraklasy. Od 2005 roku reprezentant kraju, uczestnik piłkarskich mistrzostw świata w Niemczech.

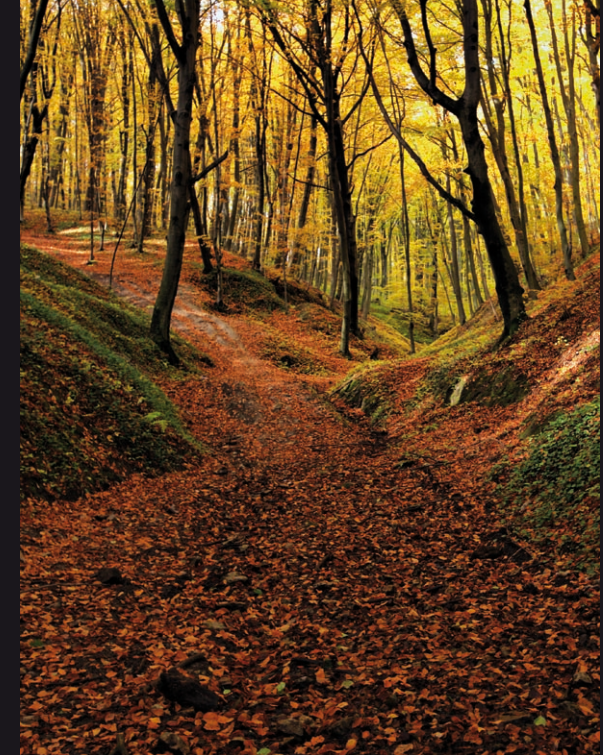
Piotr Brożek



Piotr Brożek · fot. Włodzimierz Sierakowski

W 1995 roku znalazłem się wśród finalistów wojewódzkiej olimpiady wiedzy religijnej. W nagrodę zabrano nas do skansenu w Tokami. Byłem zauroczony tym, co tam zobaczyłem. Tak jakbym żywcem przeniósł się w XIX wiek. Bardzo podobał mi się stary młyn, dwór szlachecki i apteka. Ale to, co zapamiętałem najbardziej to ... burza z gradobiciem. Ubrany byłem w krótkie spodenki i grad obił mi niemiłosiernie gołe nogi. Nigdy później na boiskach piłkarskich nie dostałem od „matki natury” takiego lania, jak wtedy!

Urodzony w Kielcach piłkarz Wisły Kraków, najlepszy lewy obrońca w kraju, wielokrotny mistrz Polski. Od 2008 roku reprezentant kraju.



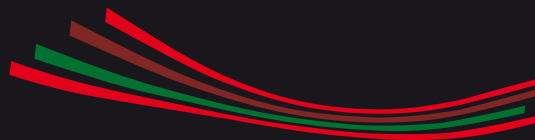


Chęcińsko-Kielecki Park Krajobrazowy · fot. Krzysztof Pęczalski



Skansen w Tokami - Muzeum Wsi Kieleckiej · fot. Krzysztof Pęczalski

Andrzej Poniedziałki



Urodzony na Kielecczyźnie poeta, bard, znacząca postać piosenki autorskiej, twórca scenariuszy, reżyser, konferansjer, humorysta, autor tekstów piosenek, współpracujący z wieloma wybitnymi kompozytorami i wykonawcami.

Kieleckie, czy po nowemu Region Świętokrzyski – kocham. Bo i jest za co. Urodę bowiem Kieleckie ma niekrępującą. Spokojną. Odpocznieniową. Terapeutyczną. Bo takie np. Góry Zdecydowane – to one piękne, ale krępujące. Ruchowo, oddechowo. Zachwyty Górą Zdecydowaną musi być zdecydowany. To wymaga energii. To jest wydatek. Przecież w wyrażeniu „widok zapierający dech” – owszem jest element miłego estetycznego zniewolenia, ale jest i pewien kłopot natury medycznej. Podobne mankamenty mają Morza Zdecydowane, Paryż czy Wielki Kanion. I wiele, wiele innych. A Kieleckie – nie.

Bo tu góra jeśli – to niekrępująca. Nienachalnie występująca. Akwen jeśli, czy ciek wodny – to dyskretny. Nienapataczający się bezwstydnie jak Amazonka. Ale ledwie ciurkający, rzadki. To i witany z radością.

I tak tu jest ze wszystkim. W tym Kieleckim naszym. No, to, kocham.



Andrzej Poniedziałki · fot. Ewa Całka

Krajobraz Poniedziałki · fot. Krzysztof Pęczalski







Piotr Marzec — Liroy

Kielce. Osiedle Sady. Połowa mojego życia, w tym całe dzieciństwo, to Sady. Najlepsze gruszki w życiu jadłem właśnie tu. Osiedle powstało, jak sama nazwa wskazuje, na terenie sadów owocowych. Wprowadziłem się na ulicę Pocieszka zaraz po narodzinach. Pamiętam, jak jeszcze stały wśród tych wszystkich drzew czołgi przerobione na spychacze, przygotowujące teren pod zabudowania, często się bawiłem w tych czołgach

Czołgi dawno wyjechały, a zostały piękne tereny, na jakich leży osiedle, ponoć ponad 1000 gatunków drzew i krzewów tu rośnie.

Dęby na moim osiedlu zostały uznane za pomnik przyrody. Warto zwiedzić Sady tym bardziej, że leżą bardzo blisko centrum.

Suliszów (koło Piotrkowic). Niesamowicie malownicza wieś, jedna z tych najpiękniejszych, jak nie najpiękniejsza wieś, jaką widziałem. Tereny rewelacyjne do eko wypoczynku – POLECAM! Bardzo mili i otwarci mieszkańcy!

Wiązownica Kolonia – Pałac Dzięk. Jestem wielbicielem horrorów i to miejsce jest jak wyjęte z najlepszego horroru i wstawione w niesamowicie fascynujące otoczenie. Wybudował ten dom rosyjski generał swojej żonie w podzięk za jej wdzięki – musiała być niezła z niej laska :)

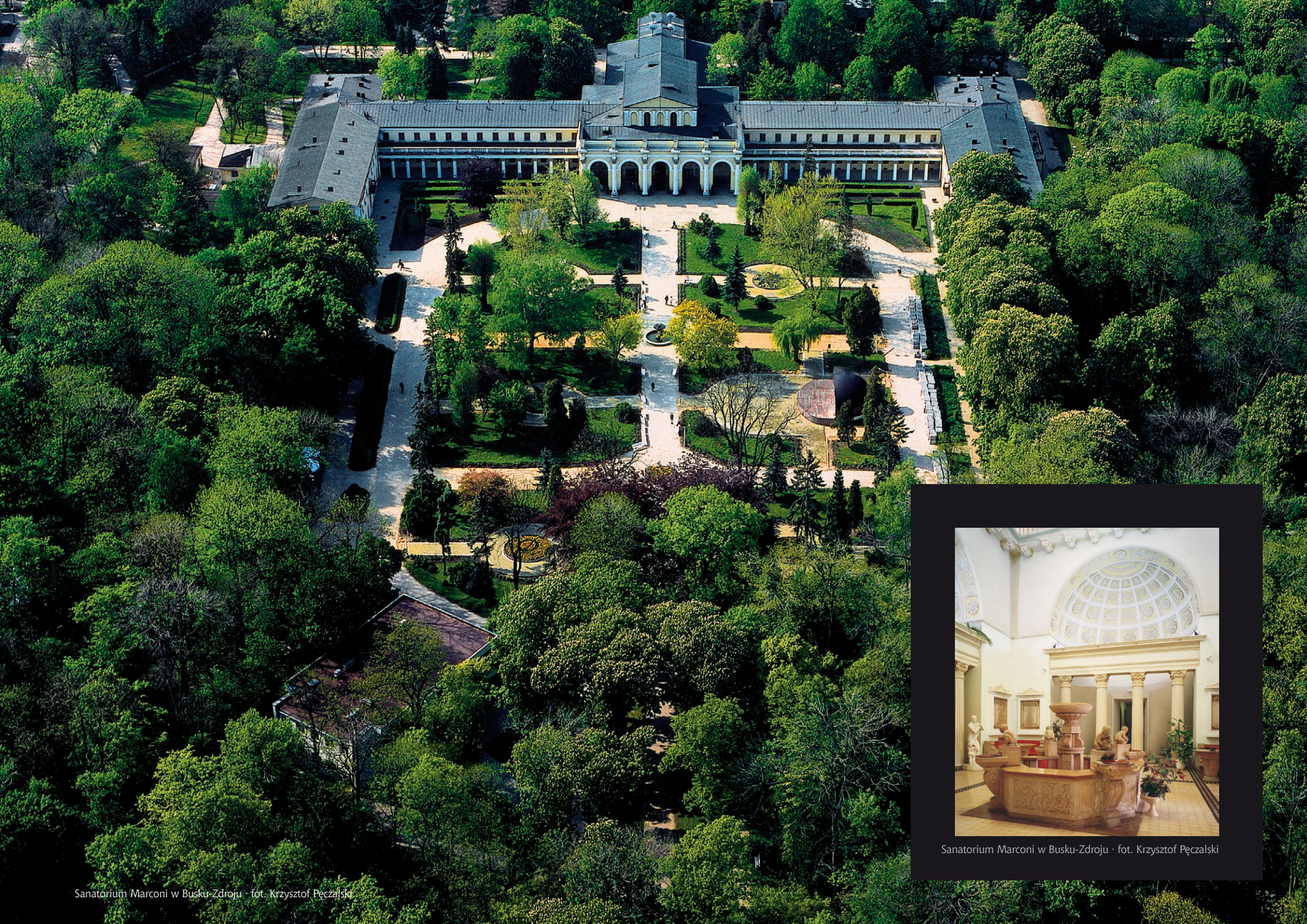
Chciałbym kiedyś tu zamieszkać .

Kadzielnia – z dzieciństwa pamiętam, że Kadzielnię otaczało Jezioro Szmaragdowe noszące tę nazwę od barwy wody, jaka tam się znajdowała. Niestety, jezioro wyschło, ale podobno ma być odtworzone. Kadzielnia, mimo jego braku, ciągle wygląda wspólnie, a koncerty w tym najpiękniejszym amfiteatrze na świecie, to ciekawe przeżycie!

Busko–Zdrój – miejsce mych narodzin. Niesamowicie malownicze miasto, mega zielone. Bardzo mili ludzie, piękne dziewczyny.

Pojezierze Świętokrzyskie – Jezioro Żabieniec – super miejsce na wypad za miasto, wspaniałe naturalne jezioro.

Urodził się w Busku Zdroju w województwie świętokrzyskim, wychował w Kielcach. Muzyk i kompozytor, prekursor hip hopu w Polsce i król polskiego rapu. Laureat wielu prestiżowych nagród przemysłu muzycznego, autor wielu hitów – m.in. „Szczyryk”, „Scoobiedoo Ya”, „Impreza”, „Skacicie do góry”, „Hello”. Znany ze współpracy z wieloma światowymi artystami. Jeden z niewielu polskich artystów, których łączny nakład sprzedanych płyt grubo przekroczył pułap miliona egzemplarzy, a każdy album osiągnął minimum status złotej płyty.



Sanatorium Marconi w Busku-Zdroju · fot. Krzysztof Pęczalski

Sanatorium Marconi w Busku-Zdroju · fot. Krzysztof Pęczalski

Edyta Herbuś



Edyta Herbuś · fot. ZOOM

Urodzona w Kielcach. Jedna z najpiękniejszych polskich tancerek, ma w dorobku liczne tytuły mistrzowskie. W parze z Marcinem Mroczkiem wygrała taneczną Eurowizję w 2008 roku. Gra w serialach i filmach, prowadzi programy telewizyjne.



Amfiteatr Kadzielnia w Kielcach · fot. Krzysztof Pęczalski

Dla mnie najpiękniejszy w Kielcach jest rezerwat przyrody Kadzielnia. Jest to pierwsze miejsce, do którego zapraszam wszystkich znajomych, chcąc pokazać im „moje miasto”. To magiczne miejsce oczarowuje wszystkich. Niesamowite kamieniołomy, sześciometrowe tablice mojżeszowe z wrytym dekalogiem na wszystkich robią oszałamiające wrażenie.

Ale Kadzielnia to także amfiteatr położony wśród skał. Właśnie ze względu na tę niespotykaną, naturalną, skalistą scenerię jest absolutnie najurodzivszy w całej Europie. Darzę to miejsce szczególnym sentymentem, bo właśnie na tej scenie odbywały się moje pierwsze występy taneczne ze szkołą tańca „Step by Step”. Równie mocno zapadło mi w pamięć nagranie podczas innego koncertu na Kadzielni, kiedy znalazłam się na jednej scenie z gwiazdami światowego formatu, takimi jak zespoły Scooter, Silver, Shiller, Safri Duo. Było to dla mnie pierwsze zetknięcie z wielkim światem, a sentyment do Safri Duo jest tym większy, że to właśnie przy ich piosence wygrałam konkurs talentów w Las Vegas.

Miejscem, które z kolei jest dla mnie ucieczką w relaks i ukojeniem jest Karczówka. Kiedy potrzebuję wyciszenia, chwili dla siebie, idę właśnie tam. Wdrapuję się na górę, podziwiając spokojny, piękny las i spaceruję wokół klasztoru i kościoła Pallotynów.

Drugim takim miejscem, szczególnie latem, przynoszącym chwile oddechu od miejskiego zgiełku, jest usytuowany wśród lasów piękny zbiornik wodny – Chańcza. Uwielbiam ten magiczny widok odbijających się od lustra wody złocistych promieni słonecznych. Myślę sobie wtedy, że Matka Natura musiała być w świetnym nastroju, kiedy tworzyła nam takie obrazki.

Z dużą wdzięcznością myślę o uzdrowisku w Busku-Zdroju. Kiedy po kontuzji kolana usłyszałam, że moja dalsza kariera taneczna jest już niemożliwa, to właśnie w Busku znalazłam lekarza, który przywrócił mi nadzieję.

A stylized, handwritten signature of Edyta Herbuś in black ink.



Leszek Drogosz



Leszek Drogosz - fot. archiwum

Jeden z najlepszych zawodników w historii polskiego boks. Z racji swoich nieprzeciętnych umiejętności technicznych nazywany był „czarodziejem ringu”. W swojej karierze ośmiokrotnie sięgnął po tytuł Mistrza Polski, trzykrotnie stanął na najwyższym podium podczas Mistrzostw Europy, a z Rzymu przywiózł zdobyty tam brązowy medal olimpijski.



Wielofunkcyjna Hala Sportowa „Hala Legionów”, ul. Boczna - fot. Krzysztof Pęczalski

W klasie szkolnej miałem przyjaciół i takich, co mnie nie lubili. Jeśli się komuś naraziłem, zawsze dostawałem lanie, bo byłem filigranowej budowy i najmniejszy w klasie, a oni byli po prostu silniejsi.

Gdzieś tak w 1946 r. przeczytałem rozlepiony na mieście afisz, informujący o pierwszym meczu bokserskim po wyzwoleniu. Nigdy boksu nie widziałem i mało o nim słyszałem, wiedziałem tylko, że będą się bili. Ale to, co zobaczyłem przeraziło mnie. Zawodnicy na ringu okładali się z całej siły pięściami, któremuś lała się krew. Chciałem uciec, ale drzwi były zamknięte. Kiedy w kolejnej walce stanęli przed sobą zawodnicy, z których jeden wydawał się duży i silny, z drugi mały i niepozorny, zamknąłem oczy. I co się stało? Ten mały nalał dużego. Zaraz wyobraziłem sobie, że gdybym zaczął trenować boks, to pooddawałbym tym kolegom, od których nieraz dostawałem lanie. Jak pomyślałem, tak zrobiłem. W tajemnicy przed rodzicami zgłosiłem się do szkółki bokserskiej SHL-Kielce w Wojewódzkim Domu Kultury. Na dzień dobry zostałem przepytany przez trenera z tabliczki

mnożenia. Zapytany ile jest 9x7 odpowiedziałem, że ... 72 i ... zostałem odesłany do domu. Przez następne 3 dni wykułem tabliczkę na blachę i zgłosiłem się ponownie. I tak zaczęła się moja bokserska ścieżka. Żał tylko, że nie mieliśmy wtedy takich wspaniałych obiektów, jakie mają w klubach dzisiaj sportowcy, jak choćby jeden z najpiękniejszych w Polsce, bardzo nowoczesny stadion piłkarski, przy ulicy Ściegiennego, znajdujący się niedaleko mojej pierwszej salki treningowej w WDK. Również warta odwiedzenia jest Hala Sportowa przy ul. Bocznej, usytuowana w kompleksie rekreacyjnym na kieleckim „Stadionie”, będąca areną wielu widowisk sportowych.

Leszek D.



Mirosław Baka



Mirosław Baka · fot. Grzegorz Spółka

Święty Krzyż – to moje pierwsze skojarzenie z dzieciństwa spędzonego w województwie świętokrzyskim. Czas harcerskich rajdów, magii Łysej Góry, niezwykłego, niespotykanego nigdzie indziej rumowiska skalnego zwanego Gołoborzem i przepięknego klasztoru na Świętym Krzyżu.

Najbliższy mojemu sercu jest jednak Klimontów. Mieszkała tam moja rodzina, do której przyjeżdżałem w każde wakacje. Zapamiętałem to miejsce jako

senne, spokojne miasteczko, kojarzące się z beztróską, ciepłem, ciszą i spokojem. Pamiętam dwa kościoły – barokową Kolegiatę Świętego Józefa oraz Kościół z klasztorem Świętego Jacka. Kiedy odwiedzam Klimontów, jadąc drogą od strony Ostrowca Świętokrzyskiego i widzę ich kopuły, przypomina mi się ta cisza i spokój, której teraz, w pędzie rzeczywistości bardzo mi brakuje. Kilka lat temu, jadąc na tamtejszy cmentarz, spotkałem leżącego na drodze psa, który wygrzewał się w popołudniowym słońcu. Nawet nie zareagował na przejeżdżający samochód. Wtedy wydawało mi się, że czas się zatrzymał, że znów czuję tę spokojną radość jak w dzieciństwie.

Kolejnym miejscem, które robi na mnie niezwykle wrażenie, jest zamek Krzyżtopór w miejscowości Ujazd. To ewenement na skalę europejską. Zanim powstał Wersal, właśnie Krzyżtopór był największym kompleksem pałacowym w Europie. W dodatku niezwykłym – miał tyle okien, ile dni w roku, tyle komnat, ile tygodni, tyle wielkich sal, ile miesięcy, wreszcie tyle baszt, ile pór roku. W stajniach znajdowały się kryształowe lustra, a konie jadły z marmurowych żłobów. Sufitem w jednej z sal było akwarium z egzotycznymi rybami. Już

w siedemnastym wieku w zamku funkcjonował system centralnego ogrzewania i klimatyzacja. Żaden z zamków, które w życiu widziałem, nie zrobił na mnie tak ogromnego wrażenia. Będąc tam mam wrażenie, że słyszę pobrzękiwanie kluczy Gerwazego w zamku Horeszków... Zabrałem moich synów do Krzyżtoporu, po prostu musiałem im go pokazać...

Bałtów – kojarzy mi się z poziomkami, na które jeździłem z babcią najwcześniejszym porannym

autobusem. Moje zbiory liczone były na trawki – poziomki jak koraliki nanizać trzeba było na długie żdźbła trawy. Kiedy miałem już pięć pełnych trawek, mogłem otrzymać nagrodę, czyli po prostu je zjeść. W tej chwili na terenie tych pięknych pól poziomkowych znajduje się „JuraPark Bałtów”.

Krzemionki – były jednym z pierwszych miejsc z mojego dzieciństwa, które pokazałem swoim synom, urodzonym w Gdańsku, więc daleko od moich rodzinnych stron. Mój starszy syn Łukasz, od dziecka miał upodobanie do poszukiwania i zbierania minerałów, nieraz nosiłem za nim ciężki młotek, kiedy wybieraliśmy się wspólnie na wyprawy poszukiwawcze. W Muzeum i Rezerwacie Archeologiczno-Przyrodniczym „Krzemionki” koło Ostrowca Świętokrzyskiego od razu chciał odłupać kawałek krzemienia od ścian kopalni. Ledwo go powstrzymałem. Mając zbiór minerałów z całego świata, nie wyobrażał sobie, że nie będzie miał krzemienia pasiastego, nie dość, że kamienia, który występuje tylko w Krzemionkach, jedynym miejscu na świecie, to jeszcze kamienia z miejsca oddalonego 10 kilometrów od miejsca urodzin jego ojca...

Urodzony w Ostrowcu Świętokrzyskim, aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, znany z doskonałych kreacji m.in. w takich filmach jak: „Krótki film o zabijaniu”, „Pierścionek z orłem w koronie”, „Demony wojny wg Goi”, „Chłopaki nie płaczą”, „Fala zbrodni” i wielu innych.



Zamek Krzyżtopór · fot. Krzysztof Pęczalski



Kopuła Kolegiaty Św. Józefa w Klimontowie · fot. Krzysztof Pęczalski



JuraPark Bałtów · fot. Krzysztof Pęczalski



Muzeum i Rezerwat Archeologiczno-Przyrodniczy „Krzemionki koło Ostrowca Świętokrzyskiego”
fot. Krzysztof Pęczalski

Leszek Mądzik



Leszek Mądzik · fot. Sylwester Adamczyk

Urodzony w Bartoszowinach na Kielecczyźnie - scenograf i reżyser teatralny, wybitna postać polskiego i światowego teatru, założyciel słynnej „Szceny Plastycznej KUL-u”, laureat wielu polskich i zagranicznych nagród i wyróżnień.

Św. Krzyż: takie obrazy zostają na zawsze. Wsparcie zapachem, bujną przyrodą, wilgotnością i biegającymi strumieniami światła, które ledwo się przebijało przez gęszcz koron drzew. Kiedy się ma niewiele lat i wędruje w tym dziwnym świecie, to wyobraźnia sama dopełnia tego cudu natury.

To były moje i moich rodziców cotygodniowe niedzielne wędrowki na Święty Krzyż. Mieszkaliśmy u jego podnóża, gdzie las łagodnie przechodził w polanę. Na niej to, przed laty, w miejscowości Bartoszowiny stał dom, po którym ślad już nie pozostał, ale pozostała żywa pamięć o tamtym pielgrzymowaniu do sanktuarium, gdzie niewielki fragment z Krzyża Golgoty się uchował. O każdej porze roku zanurzałem się w ten ciemny bór, by wąską ścieżką wspinać się coraz wyżej. Musiała ta droga trwać dość długo, bo tęsknota za promieniem słońca i jasnym niebem była nieodparta. A to, co po drodze mijałem, tworzyło i rodziło formy nie z tego świata. Soczyste mchy i olbrzymie paprocie gubiły moją sylwetkę w tym kosmicznym krajobrazie. Czuję się jego małym, bezradnym fragmentem. A kiedy wzrok nagle pobiegł ku górze, byłem świadkiem dziwnego tańca wysokich sosen, świerków i jodeł, które jakby trzymając się za ręce ugiwały się rytualnie pod wpływem wiatru. A do tego ten dziwny szum, raz większy, innym razem ledwo słyszalny, a nieraz zamieniający się w ciszę.

Ten błogostan trwał nieraz aż do końca wyprawy. Jego wymowę podkreślały z rzadka słyszalne okrzyki ptaków. Jak echo rozchodził się ich głos, ginąc w dalszych partiach lasu. Potęgą tego obrazu potwierdzała świętość miejsca, które jakby przez obecność człowieka zostało sprofanowane.

Jedynym usprawiedliwieniem mógł być cel tej wędrowki, jakim był klasztor Oblatów. Pojawiał się znienacka w całej swojej krasie i urodzie kamienia, z którego go zbudowano. Był zwieńczeniem góry, którą z trudem zdobywałem.

Nim wszedłem do chłodnej w lecie świątyni, nie mogłem oderwać wzroku od panoramy, jaka się rozciągała prawie na wszystkie strony. Miałem wrażenie, że klasztor na Św. Krzyżu jest rezultatem i zwieńczeniem urody pól pociętych jak zapaska świętokrzyska na drobne fragmenty. Siły i wymowy transcendentalnej fascynacji dodawały dźwięki dzwonów, które w samo południe wzywały na Anioł Pański. Spotkałem w moim dalszym życiu wiele wspinających miejsc w różnych zakątkach Ziemi, ale zapach gleby świętokrzyskiej, tego, co ona urodziła, jest najsilniejszy i zostanie ze mną do końca.

Szydłów. To miasteczko, nim się dotrze do niego, uwodzi pejzażem dostrzeżonym już od Łagowa, bo tutaj najczęściej skręcałem, jadąc z Kielc do Lublina, bądź na odwrot. Lekko



Góra Baranowska · fot. Krzysztof Pęczalski

pofałdowany teren pokryty zielenią lasów, soczystych traw, a już pod samym lasem wielkimi pasmami sadów śliwowych. Odcinają się one od niebieskiej tafla nieba, czyniąc te okolice rajskimi ogrodami.

Wieża kościoła w Szydłowie to dobry azymut, by dotrzeć na rynek tego leniwego miasteczka, które rozbrzmiewa swoją witalnością parę razy w roku, a szczególnie w dzień Święta Śliwy. Otaczające go średniowieczne mury prowadzą wyobraźnię w tamte odległe lata. Ostro idąca w górę droga zaprasza przez stojącą od wieków bramę do serca miasteczka. Na niewielki rynek, na skrajach którego jakby po przekątnej życzliwie patrzyły na siebie kościół, synagoga i zamek.

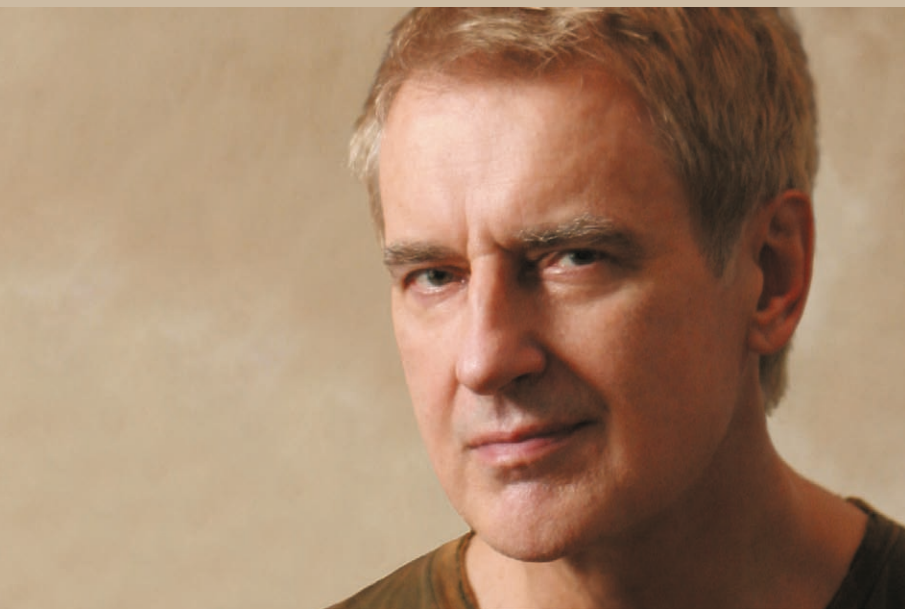
Chodząc po jego uliczkach, żywimy się historią i urodą tego miejsca.

Leszek Mądzik



Puszcza Jodłowa · fot. Krzysztof Pęczalski

Rafał Olbiński



Olbiński - portret · fot. Szymon Zaremba

Urodzony w Kielcach malarz, grafik i twórca plakatów, którego prace zdobią renomowane galerie i muzea na całym świecie, zdobywca wielu nagród, w tym za plakat promujący Nowy Jork jako stolicę świata oraz za „najbardziej niezapomniany plakat na świecie.”



Dworek Mikołaja Reja w Nagłowicach · fot. Krzysztof Pęczalski

Zawsze miło wracać myślami do mojej starej szkoły, w okolice Stadionu, gdzie stał mój rodzinny dom, do Kadzielni, gdzie spędzałem dużo czasu. Z tamtych lat największym sentymentem darzę Świętą Katarzynę i szlak pieszy na Święty Krzyż.

Kilka lat temu wykonałem dla Nagłowic, gdzie znajduje się dworek Mikołaja Reja, plakat na 500. rocznicę jego urodzin.

Oddałem też hołd mojej Ziemi, projektując plakat Województwa. Był to w pewnym sensie rewanż

za przyznanie mi nagrody „Duma Regionu”. Nagrodę tę otrzymała również moja szkoła – prestiżowe liceum im. Stefana Żeromskiego, gdzie otrzymałem pierwszorzędne wykształcenie zarówno w dziedzinie nauk humanistycznych, jak i ścisłych, co pozwoliło mi ukończyć Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, jak również być wykładowcą na uniwersytetach w USA.



Plakat wykonany przez Rafała Olbińskiego - Świętokrzyskie w Unii Europejskiej



Plakat wykonany przez Rafała Olbińskiego z okazji 500-lecia urodzin Mikołaja Reja

Magdalena Idzik

Urodzona w Kielcach, obdarzona niezwyklej barwy głosem (mezzosopran) wybitna polska śpiewaczka operowa. Występowała w niemal wszystkich krajach Europy, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Japonii ... Ceniona przez światowej sławy dyrygentów i reżyserów operowych.

Urodziłam się w Kielcach. Tam chodziłam do Szkoły Muzycznej, tam stawiałam swoje pierwsze kroki na scenie. Kocham moje rodzinne miasto, ale przede wszystkim kocham przyrodę.

Podczas niezliczonych podróży po świecie widziałam miejsca niezwykle. Niektóre tak piękne, że aż trudno uwierzyć, że natura mogła stworzyć coś tak cudownego. Jednak, kiedy tylko mam taką możliwość, staram się pojechać w moje rodzinne strony i nacieszyć się widokiem skromnych, nie wysokich, ale moich Gór Świętokrzyskich.

Szczególnie jednak bliska mojemu sercu jest Dolina Krasnej – miejsce urody nie z tego świata – mistyczne. Można tam znaleźć spokój, wycieszenie, na chwilę przenieść się do innego wymiaru.

Dolina

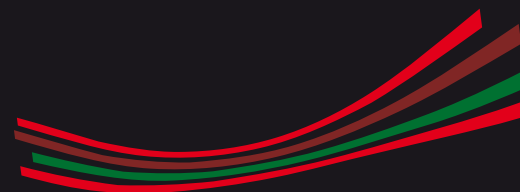






Krzysztof Kasowski
fot. Dominik Tomasik

Krzysztof KASA Kasowski



Jednym z ważniejszych dla mnie miejsc w Kielcach jest Plac Artystów. Cieszę się, że jest tutaj miejsce, w którym spotykają się muzycy, malarze czy filharmonicy, a wszystkie koncerty są bezpłatne. Fajnie, że Plac Artystów leży przy głównym deptaku miasta, ulicy Sienkiewicza, która jest moim zdaniem ewenementem na skalę Polski, urodą przewyższając nawet Krupówki, czy sopocki Monciak.

Z „Sienkiewki” widać Wzgórze Zamkowe, na którym wznosi się Bazylika Katedralna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kielcach i Pałac Biskupów Krakowskich, jedno z najcenniejszych zabytków Kielc.

W pobliżu znajduje się Pałacik Tomasza Zielińskiego, który w XIX wieku przekształcił to miejsce w kompleks pałacowo-ogrodowy. Pałacik jest teraz ośrodkiem, w którym spotykają się ludzie sztuki, nauki i polityki. Właśnie kierownictwo pałacyku pomagało nam, młodym muzykom,

udostępniając za darmo salę. Tam odbywały się pierwsze próby, eksperymenty z muzyką.

Park kielecki też zasługuje na uwagę, bo jest jednym z najstarszych parków miejskich w Polsce. Kiedyś oglądałem film dokumentalny o Kielcach, myślałem, że to Paryż! Nie mogłem poznać mojego miasta, tak różnego od tego, jakie zapamiętałem z dzieciństwa. Asfaltowa ulica Sienkiewicza i inne smutne, puste ulice, po których tłukliśmy się z kumplami maluchem mojego ojca, bezskutecznie szukając jakiegoś nocnego życia. Marzyliśmy o tym, żeby nie musieć jechać do Krakowa, żeby znaleźć tu na miejscu ludzi z głowami pełnych marzeń, kreatywnych, chętnych do tego, żeby zmieniać świat. Teraz takim miejscem są Kielce.

Ka\$

Urodzony w Kielcach muzyk, kompozytor, wykonawca m.in. takich przebojów jak „Reklama”, „Sex i Kasa” czy „Maczo”. Zdobywca Fryderyka.



Kielce z lotu ptaka · fot. Krzysztof Pęczalski



Dawny hotel Versal w Kielcach · fot. Krzysztof Pęczalski



Ul. Sienkiewicza w Kielcach · fot. Krzysztof Pęczalski

Janusz Radek



Janusz Radek · fot. Krzysztof Pęczalski

Region świętokrzyski? To przede wszystkim niebywale piękna przyroda. Mówię tak nie dlatego, że się tu urodziłem, ale dlatego, że zwiedziłem dużą część tego regionu pieszo. Swoją drogą, dzięki świętokrzyskiej przyrodzie „złapałem” bakcyła pieszej turystyki.

Z pewnością jednym z najważniejszych dla mnie miejsc jest Nowa Słupia i Święty Krzyż. Kiedy jako młody chłopak po raz pierwszy zobaczyłem wytop żelaza metodą stosowaną przed dwoma tysiącami lat, stałem z rozdziawioną buzią, nie mogąc wyjść z podziwu. Pradawne Słowianie, walki z barbarzyńcami – dla młokosa to było wielkie przeżycie. Dymarki Świętokrzyskie odbywają się do dziś, zawsze w sierpniu i od 40 lat na każdym festynie jest prezentowany wytop żelaza prastarą metodą, właśnie w piecach zwanych dymarkami. W moich rodzinnych Starachowicach także odbywają się pokazy wytopu żelaza, organizowane przez Muzeum Przyrody i Techniki, wiadać hutnictwo w jakiś sposób ciągle mi towarzyszy.

Nowa Słupia kojarzy mi się również z latami młodości, a szczególnie z Pielgrzymem Świętokrzyskim, kamiennym posągami klęczącej postaci, który stoi na początku drogi na Święty Krzyż. Wedle jednej z legend jest to skamieniały rycerz, który po stwierdzeniu, że dzwony bijące na górze biją na jego

część, został za swoją pychę ukarany i od tamtej pory przesuwają się w kierunku klasztoru o ziarno piasku na rok, a kiedy dojdzie do jego bram, odkupi swoje winy i nastąpi koniec świata. Gdy miałem kilkanaście lat, wraz z kumplami pod wpływem młodzieńczej fantazji, postanowiliśmy przesunąć Pielgrzyma, bo byliśmy ciekawi, jak wygląda koniec świata. Niestety, Pielgrzym ani drgnął.

Święta Katarzyna i Łysica – pomijając piękno Klasztoru Bernardynek, nie zapomnę najlepszego na świecie żurku świętokrzyskiego, który tam właśnie jadłem.

„Jaskinia Raj” w czasach mojej młodości była głównym miejscem wycieczek szkolnych czy niedzielnych z rodziną. Do tej przepięknej jaskini mam ogromny sentyment, bowiem zabrałem tam na pierwszą randkę moją dziewczynę Beatę. Urokowi jaskini i mam nadzieję mojemu również, zawdzięczam to, że obecnie Beata jest moją żoną...

Góry Świętokrzyskie to góry urokliwe, mimo wszystko wciąż nieodkryte, a co najważniejsze, niezadeptane przez turystów. Sprzyjają kontemplacji i wyciszeniu. I grzybobraniu! Te przepiękne czerwone kozaki...

A stylized, handwritten signature of Janusz Radek in black ink.

Urodzony w Starachowicach w województwie świętokrzyskim wokalista, aktor, autor tekstów, kompozytor. Artysta ceniony za niezwykłą barwę głosu, znany z zaskakujących metamorfoz scenicznych, został uhonorowany m.in. Grand Prix, nagrodą dziennikarzy i nagrodą publiczności podczas Przeglądu Piosenki Aktorskiej i nagrodą dziennikarzy podczas KFFP w Opolu.



Jaskinia Raj · fot. Krzysztof Pęczalski



Dymarki Świętokrzyskie · fot. Krzysztof Pęczalski



Muzeum Przyrody i Techniki Ekomuzeum im. Jana Pazdura w Starachowicach
fot. Krzysztof Pęczalski

Bronisław Opatko



Bronisław Opatko · fot. Krzysztof Pęczalski

Drodzy Państwo!

Jeśli chcecie się wybrać gdziekolwiek w Polskę i spędzić piękne chwile, to gorąco polecam jedno z najstarszych gór na świecie – Góry Świętokrzyskie. Każdy znajdzie tu coś dla siebie i nigdy o tym nie zapomni. Matko jedyna kochana, zapewniam Was o tym szczerze. Wsiadamy więc na miotłę bezołowiową i lądujemy w centralnym punkcie tych gór – na Łysej Górze (595 n.p.m), rumowisku kwarcytów kambryjskich, zwanych „Gołoborzem”. Tu, podobnie, jak na górze Łysicy (611 n.p.m.), w pochmurne jesienne noce odbywają się sabaty czarownic, albo Bab Jag, jak kto woli. Od VIII do X wieku Łysa Góra była największym w środkowej Polsce ośrodkiem kultu pogańskiego. W pierwszej połowie XII wieku założono tu opactwo Benedyktynów fundacji Bolesława Krzywoustego, które istniało do 1819 roku. Święty Krzyż przechodził wcześniej różne koleje losu. Tu w 1410 roku król Władysław Jagiełło przed bitwą pod Grunwaldem z Krzyżakami siedł z wojskiem drogą królewską modlić się w klasztorze przed relikwią Świętego Krzyża.

Obecnie w klasztorze gospodarzami są Ojcowie Oblaci, którzy nie tylko na modlitwie spędzają czas, ale na misjach w wielu zakątkach świata. Przy okazji produkują znakomite nalewki, które gorąco polecam, gdyż służą zdrowiu.

Czuąc się znakomicie, wsiadamy na miotłę bezołowiową, przelatujemy nad pasmem Łysogórskim, podziwiając z wysokości Puszczę Jodłową, tak pięknie opiewaną przez Stefana Żeromskiego. Swoją drogą warto zajrzeć do Ciekot, gdzie pisarz żył w młodości oraz odwiedzić opactwo Cystersów w Wąchocku, założone około 1179 roku. Wąchock jest też stolicą polskiego humoru i siedzibą najsłynniejszego sołtysa.

Jeśli zabraknie nam paliwa do turbolotni, możemy wsiąść w ciuchcie „Express Pondzie” i wybrać się w tak magiczne miejsce, jak „Ponidzie wiosenne, Ponidzie leniwe”, tak pięknie opisane w twórczości Wojtki Belona.

Wiele jest miejsc w Górach Świętokrzyskich, do których czuję szczególny sentyment, jak choćby Chęciny, gdzie na zamku Królowa Bona przechowywała cały skarbiec Rzeczypospolitej, a obecnie pojawia się w nocy przy pełni księżyca jako „Biała Dama”.

Polecam również pałac w Kurozwękach, zamek w Szydłowie i nieopodal jedyny w Polsce harem w Grabkach Wielkich.

Jeszcze raz serdecznie zapraszam Was w Góry Świętokrzyskie i vice/versa.

Genowefa Pigwa

Urodzony w Kielcach, mieszkający na stałe w Marzyszu pod Kielcami aktor, muzyk, kompozytor, autor poetyckich ballad, satyryk, twórca słynnej postaci Genowefy Pigwy, która stała się ikoną Ziemi Świętokrzyskiej.



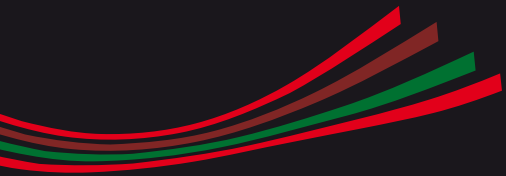


Pigwa na Świętym Krzyżu · fot. Krzysztof Pęczalski

Włodek Kiniorski „Kinior”

Urodził się i mieszka w Zagnańsku tuż obok słynnego „Bartka”, najstarszego dębu w Polsce. Wybitny polski kompozytor, jazzman, multiinstrumentalista. Zdobywca szeregu nagród na festiwalach i konkursach, takich jak: Jazz nad Odrą, Jazz Juniors, Konkurs im. Krzysztofa Komedy, a także Złotej Maski za muzykę teatralną.





Do dębu „Bartka” mam szczególny sentyment. Kiedy ktoś mnie pyta, skąd jestem, odpowiadam, że stamtąd, gdzie jest dąb „Bartek”... Podczas jednej z moich podróży mieszkanka Teksasu chwaliła się dębem, który ma 400 lat. Nie zrobiło to na mnie wrażenia, biorąc pod uwagę, że mieszkam w miejscowości, w której stoi dąb prawdopodobnie ponad tysiącletni...

Czuję energię, magię tego regionu.

Otacza mnie tutaj świat, powiedziałbym, „bajkowy”. Począwszy od podań i legend dotyczących Łysej Góry, zlotów czarownic i pogańskich rytuałów, poprzez Pacanów i szukającego go Koziołka Matołka, skończywszy na losach bohaterów powieści, tworzących w naszym regionie wielkich pisarzy: Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, Stefana Żeromskiego w Ciekotach i Kielcach czy Mikołaja Reja z Nagłowic.

Ki. ŻOR



Dąb Bartek w Bartkowie · fot. Krzysztof Pęczalski





www.swietokrzyskie.travel

„...dla rozwoju Województwa Świętokrzyskiego...”

Wydawca:

Regionalna Organizacja Turystyczna Województwa Świętokrzyskiego
25-033 Kielce, ul. Ściegiennego 2 · tel. + 48 41 361 80 57
www.rot.swietokrzyskie.travel · www.swietokrzyskie.travel



Redakcja, opracowanie graficzne, skład i druk:

Kuman-Art A-Z s. j. · 25 - 670 Kielce, ul. Batalionów Chłopskich 61
tel./fax + 48 41 346 31 50, 602 719 819 · e-mail: imprezy@kuman-art.com.pl

Pomysł albumu: Leszek Kumański

Teksty: Krystyna Janda, Andrzej Piaseczny, Artur Żmijewski, Bogdan Wenta, Bożena Walter, Wiesław Gołas, Paweł Brożek, Piotr Brożek, Andrzej Poniedziałki, Piotr Marzec, Edyta Herbuś, Leszek Drogosz, Mirosław Baka, Leszek Mądzik, Rafał Olbiński, Magdalena Idzik, Krzysztof Kasowski, Janusz Radek, Bronisław Opałko, Włodek Kiniorski

Redakcja: Jerzy Mozolewski, Kinga Kangier

Opracowanie graficzne: Dariusz Dubiel, Dariusz Bracha, Marcin Królik

Korekta: Alicja Kumańska

Fotografie: Krzysztof Pęczalski, Ewa Całka, Paweł Bąbała, Jacek Porębski, Dominik Tomasiak, Robert Wolański, Marzena Stokłosa, Grzegorz Spała, Szymon Zaremba, ZOOM, Witek Berkan, Sylwester Adamczyk, Robert Jaworski, Marcin Popiel, Włodzimierz Sierakowski

Fotografie, reprodukcje i archiwalia zawarte w folderze pochodzą: archiwalne zdjęcie ulicy Sienkiewicza ze zbiorów Muzeum Historii Kielc autorstwa Pawła Pierścińskiego, pozostałe z prywatnych zbiorów Wiesława Gołasa i Rafała Olbińskiego.

Wydanie I · Kielce 2009



**PROGRAM
REGIONALNY**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



WOJEWÓDZTWO
ŚWIĘTOKRZYSKIE

UNIA EUROPEJSKA

EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Projekt Kampania Promocyjna Województwa Świętokrzyskiego współfinansowany
przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

